

Harce po porażce

22.02.2016.

*Trup w lesie, i to wszystko? *Interpretujemy spiskowe! *Od Wachowskiego- do Dukaczewskiej * Osobliwe – dwa plus jeden – * – albo klin klinem? Harce po porażce, przed kontrofensywą? Wygląda na to, że seryjny samobójca znów ruszył na Polskę. Zaraza kwitnie świątek i piątek, idę na Polskę robić porządek – porządek, ma się rozumieć, w stylu kiszczakowskim. Bo to poszukiwanie Kajetana P., głoworeza rodzimego chowu i come back sprawy Bolka przykryły tajemnicze samobójstwo płk Sławomira Berdychowskiego, podobno świetnego oficera, po kursie generalskim i przyjaciela innego niedawnego samobójcy, gen. Petelickiego. O ile w przypadku samobójstwa Michniewicza (z kancelarii Tuska), sierżanta Musia, Leppera i Petelickiego opinia publiczna dowiadywała się wielu szczegółów o tyle w przypadku płk Berdychowskiego dowiedziała się najpierw, że popełnił samobójstwo w lesie, a wręcz że we własnym mieszkaniu. Toteż i opinia publiczna jest w lesie lub we własnych domysłach i dlatego rodzą się najrozmaitsze hipotezy i plotki. Zinventaryzujmy je, oddając się swobodnym spekulacjom, oczywiście spiskowym, bo jakież inne byłyby stosowniejsze, gdy żyją jeszcze i świetnie się mają spiskowcy spodstolni i przed-spodstolni?... Krąży więc pogłoska, że zabójstwo płk Berdychowskiego to sygnał ostrzegawczy (był przyjacielem gen. Petelickiego) wysłany przez b. WSI lub (i) wywiad rosyjski. Upieczono kilka pieczeni na raz, co cechuje tego rodzaju zabójstwa polityczne organizowane przez tajne służby: odstraszone od podążania drogą Petelickiego, wyeliminowano przyszłego generała (płk Berdychowski oczekiwał na awans), odwieczono zatem jakąś istotną zmianę kadrową na ważnym stanowisku w armii (ten trop wydaje się bardzo ciekawy). Przed 1989 zastraszano w ten sposób morderstwami środowisko odważnych księży; czyżby teraz (sierżant Muś, tajemnicze zniknięcie szyfranta Zielonki, płk Berdychowski) zastraszano środowisko patriotycznie nastawionych żołnierzy?... Inna stugębna plotka głosi, że kluczowa jest sprawa tego lasu, bo ciało płk Berdychowskiego znaleziono – głosi ta plotka w lesie koło willi Kiszczaka na Mazurach. W tej wersji oficer miałby otrzymać zadanie rozeznania możliwości przejścia archiwum Kiszczaka po jego śmierci; rozeznanie miało być już bardzo zaawansowane, ale ktoś zabił oficera. Wypłoszyło to wdowę po Kiszczaku, która uznała, że w takich okolicznościach lepiej pozbyć się kłopotliwego skarbu. Trzeba przyznać, że zmienne i kuriozalne tłumaczenia wdowy motywów swego postępowania jak najbardziej uzasadniają tezę, że wdowę wypłoszono: teraz usiłuje wytłumaczyć swój strach snując opowieści dziwnej treści. To tylko dwie ze słusznie dokonywanych spekulacji (w braku informacji) o powodach, dla których seryjny samobójca tym razem odwiedził płk Berdychowskiego, przyszłego generała. Te odwiedziny wydają mi się groźniejsze bo wyglądają na dobrze zorganizowane – niż ohydny czyn Kajetana P. czy kolejne kłamstwa Bolka z Oceanu. Co do Bolka – zauważyłem, że ilekroć wokół niego gęstnieje, tylekroć udaje się w daleką podróż do Ameryki Południowej. Czy tam bezpiecznie, bo poza zasięgiem krajowym – kontaktuje się z b. funkcjonariuszami WSI? Fakt, że tłumaczką Bolka jest żona gen. Dukaczewskiego z WSI – więcej mówi, niż wyjaśnia. Wcześniej była tłumaczką premiera Tuska. Gdy jesteśmy przy Bolku – krąży i taka plotka (ale chyba mało prawdopodobna), że przekazanie jego teczek do IPN było zemstą za to, że odmówił przywództwa nad Komitetami Obrony Demokracji. Hm. Gdyby tak było – nawet ładnie świadczyłoby to o Bolku, ale chyba za piękne, aby było prawdziwe. Kto by tam Bolkowi proponował takie przywództwo – są inni chętni, lepsi, bo odpowiednio ukorzeni i zapewne tańsi do wynajęcia, niż Bolek. Gdy zatem z Ameryki Południowej Bolek zapewnia o swej niewinności (Ludzie kochane, jestem niewinny) – w kraju bronią Bolka wszelkiej maści beneficjenci okrągłego stołu, zarówno b. agenci Kiszczaka po stronie społecznej, jak obecni tam – pożyteczni idioci. Ton obrony Bolka jest wyjątkowo głupi, co świadczy o zaniku myśli lewicowej (uwaga: wiemy z historii, że takiemu zanikowi towarzyszy zwykle wzrost bezczelności i cynizmu!). Otóż bronią oni Bolka – żeby bronić – legendy Solidarności! Jednocześnie psioczą na ruskich, że bronią legendy Stalina! Ale albo prawda – albo – legendy! A poszli won! Tymczasem z drugiej Ameryki, tej Północnej, dobiegło listowne zaniepokojenie polską demokracją trzech senatorów. Jeden to Mc Cain, wprawdzie republikanin, ale już 80-letni i słabo kumający (niefortunny kandydat republikanów – przegrał z Obamą, a podczas swej kampanii mówił o Czechosłowacji, która od dawna już nie istniała jako państwo) – Takie Mc Cain miał – pojęcie o Europie Wschodniej gdy był jeszcze sprawny umysłowo – jakie ma dzisiaj?... Drugi senator, sygnatariusz wspomnianego listu, to niejaki Richard Durbin, żydowskiego pochodzenia, reprezentujący skrajnie lewicowe skrzydło w Partii Demokratycznej. Ten z

kolei aŹ wstawił siã porównujac przesłuchania terrorystów w bazie Guantanamo do zbrodni Pol-Pota w Kambodży (1,5 miliona ofiar komunistycznego ludobójstwa!). Czy taki dureń moŹe wiedziec o Polsce?... Durbin popierał takŹe działajac w Ameryce organizacjã lewackã ACORN, na ktorej czele stoi weteran ruchu maoistowskiego w Ameryce!...Trzeci sygnatariusz wspomnianego listu to Źyd amerykański Ben Cordin, mocno zwiãzany z Źydowskim lobby politycznym w Ameryce (Źydowska rodzina Kordińskich wyemigrowała z Rosji). Prawdopodobnie przez niego (Zd)Radek Sikorski przy pomocy Źony nakłonił dwuch pozostałych do podpisania listu Gdy Schetyna i Petru uwijajã siã u Niemca Sikorski najwyraźniej uwija siã u amerykańskich Źydów, lewaków i dementów Ale z mizernym skutkiem: co to sã trzy podpisy, jak na tyle starania Skromne aŹ dwa plus jeden : dwaj szczeni Źydzi plus jeden zdemenciały staruszek Ale nie lekcewaŹmy piãtej kolumny! Na razie sã to tylko takie harce wstępne, takie odgryzanie siã po dwuch powaŹnych porażkach politycznych. Wiele wskazuje, Źe do kontrofensywy dojdzie wiosnã i trwajã intensywne przygotowania do takiej kontrofensywy. Byłoby dobrze uprzedziã tã kontrofensywã, takŹe dlatego, by seryjny samobójca nie odwiedził w miãdzyczasie jeszcze kogoś. Nawiasem mówiac nurtuje mnie pytanie: czy obecna wladza w Polsce dysponuje jakimś własnym aŹ seryjnym samobójcã, ktory mógłby odwiedziã aŹ seryjnego samobójcã grasujãcego dotãd po drugiej stronie barykady?... Bo jeŹli nie to chyba trzeba go szybko - dla niezbędnego równowagi znaleźc, wyszkoliã iã do roboty! Czy moŹe siã mylã?...
Marian Miszałski